

Syburowie grają dalej, jeno że ubyła głowa z ich kompletu: stary Iwan umarł, a jeden z synów, który wstąpił do wojskowej „bandy“, przyjeżdża na każde święta i przywozi muzyczne nowości.

Cywilizacya zatem w całej pełni!

Lwów.

Kazimierz Króliński.

Kometa r. 1812 w Muszynie.

W 10-tym tomie aktów hipotecznych miasta Muszyny (pow. Nowy Sącz) z r. 1813. znalazłam pod powyższym tytułem charakterystyczny dokument. Jest to nie tylko ciekawy przyczynek do poznania umysłowości i kultury mieszczańskiego świątka z owego czasu, ale i zajmujący szczególnie dla badań i poszukiwań geograficznych, a nawet astronomicznych.

Ówczesny burmistrz miasteczka, Józef Pawłowski, rozpoczynając nową księgę hipoteczną, właśnie w tym czasie, kiedy miasteczko nawiedziła klęska powodzi, korzysta z tego i umieszcza zaraz na pierwszej stronie księgi opis tego zjawiska.

Widocznie wstrząsnęła ona silnie mieszkańcami, a w nim samym obudziło żyłkę urodzonego kronikarza, który dla „nauki i przestrogi“ chce podać potomności to, na co patrzyły jego oczy. Opisuje więc nie tylko powódź, ale i świecąca wówczas kometa, którą uważa za herolda klęski.

Z sumiennością dokładnego obserwatora podaje nawet rysunek owej gwiazdy złowrogiej, która swoją różgą straszyla już od roku 1811 mieszczan muszyńskich, zapowiadając karę Bożą. Widocznie jednak ludzie nie umieli „zawczasu przebłagać majestatu Bożego“ i klęska przyszła, straszniejsza niż zapowiadały przeczucia.

Oto dosłowna, z zachowaniem wyrażeń, kopia „dokumentu“ którego autentyk znajduje się w biurach gimnazjum nowosądeckiego. Sądząc z wyrażenia końcowego „w przytomności naszej“, pisał go widocznie pisarz gminny pod dyktatem burmistrza.

»Gwiazda, którą nazywają kometa. Ta zaczęła świecić, czyli wschodziła w miesiącu września r. 1811, (pisze o niej w książce czeskiej zwanej Lucydar, że ta

tylko wtenczas się pokaże, kiedy się ma stać przemiana w którym królestwie, albo co dziwnego ma się stać na świecie). Wieczór wychodziła na dolinę Dziurbielową, czyli od Złockiego, a rano pokazywała się od wychodu słońca i szła pomiędzy inne gwiazdy coraz to wyżej. Na zakończenie swoje wyszła wieczór, jak słońce świeci w lecie na południe, tam zakańczyła bieg swój. A wieczór promienie pokazywała od zachodu, a rano od wychodu.

Gdy kto będzie żył na świecie, a gdyby się pokażała taka kometa, tedy niechaj ludzie zawczasu majestat Boski błagają, aby Pan Bóg karę oddalił, ponieważ w R. 1813 powódź z dopuszczenia Pana Boga dnia 26. t. j. po św. Bartłomieju, którego w tym roku przypadło w poniedziałek, kiedy deszcz zaczął lać i lało bez wtorek do środy, we środę ze wszystkich gór z pod ziemi woda buchała. Najpierw zabrała z kamieńców domy z ludźmi, którzy w liczbie 22 tak młodych jako i starych z budynkami zabrała i z bydłem. Poprad od brzegu do brzegu również zalał i ze zbożem zabrał. Muszynka zaś, wzięwszy od drogi Powroźnickiej również wszystkie ze zbożem zabrała¹⁾. Przy kościele stała wikarya za drogą i domy dwa pod wikaryą ta woda zabrała. I zakrystę takiej wysokości i szerokości jak ta, która jest od plebanii. Dwór pański, browar, młyn we wodzie wszystkich pływał. Wielmożny Imci Pan prefekt²⁾ na ten czas będący Martinus Krug, ze wszystkim wyprowadził się i kancelarya do miejskiej kancelaryi przeprowadzona była. Z wiśniej ulicy ludzie z domów uciekać musieli na miasto. Ogrody wzięwszy od jaru młyńskiego Muszynka wszystkie i ze sadami i stodołami poza domy zabrała. To opisanie za urzędu Józefa Pawłowskiego na tenczas będącego burmistrza. Wielki był płacz ludzi, którzy do kościoła szedłszy krzyżem leżeli, bo się widziało ludziom, że drugi potop świata będzie. Ten deszcz taki był zimny, że ledwie wytrzymać było, a woda nie tak z deszcza, jak z pod

¹⁾ W tem miejscu woda podmułiła także stok góry, który runął i stąd dziś górę tę nazywają „Szczyrbakiem“.

²⁾ Zarządca kameralny z ramienia rządu.

ziemi była, a to we 100 lat, bo jest w aktach dawnych, że była 1713 r. dnia 26 Julia, a teraz była 1813. 26. Augusta, a to we sto lat.

W przytomności naszej: Józef Pawłowski, burmistrz miasteczka Muszyny.

Sądząc z opisu, przyczyną tej powodzi były nie tylko zwyyczajne zmiany atmosferyczne, ale, jak się zdaje i przyczyny natury kosmicznej. Owa woda „nie tak z dyszcza jak z pod ziemi buchająca“, owe potoki deszczu tak zimnego, „że ledwie wytrzymać było“, przypominają naprawdę coś z opisu potopu biblijnego, kiedyto „przerwały się źródła i przepaści“ także, jak przypuszcza hipoteza naukowa, wskutek zbliżenia się komety do ziemi. Ciekawem by było zbadać, czy i gdzieindziej w Europie, nie zauważono podobnych zjawisk w owym czasie, łącznie ze zjawieniem się komety. A wtedy wierzenie ludu, że kometa jest zapowiedzią klęski, lub, „że co dziwnego“ ma się stać na świecie“, straciłoby coś trochę swej cechy zabobonu. Mógłby kto przypuścić, że ów szczegół o wybuchającej wodzie z pod ziemi, w opisie burmistrza, jest objawem pewnej sugestyi i reminiscencyi biblijnych, zdaje się jednak, że tej sugestyi tu nie było. Dwukrotnie powraca do tego szczegółu i znać w tonie wyrażenń owe silne wrażenie, jakie umysłem jego targnęło na widok niezwykłego zjawiska przyrody.

Lwów.

Helena Nuzikowska.

Z Jaworza na Ślązku austriackim.

W czasie mego kilkutygodniowego pobytu w Jaworzu przyglądałem się nieco bliżej tutejszemu ludowi i zanotowałem niektóre szczegóły z jego życia, które niniejszem podaję.

Lud tutejszy, pozostając w częstych stosunkach z ludnością pochodzenia obcego, przeważnie niemieckiego, zatracił już bardzo wiele ze swej tradycyi, przyjmując obce zwyczaje i obyczaje. Mowa skażona licznymi przymieszkami z języka niemieckiego, czeskiego i t. p. Gościnność jest tu mniejsza niż u nas. Przechodzący pozdrawiają się wzajemnie: „Zostaną z Bogiem“, „z Panem Bogiem“ odpowiada pozdrowiony. Wśród ludno-